Michał Kłosowski: Social media biorą wszystko

Media społecznościowe opierają się na budowie wiarygodnego przekazu. A jeśli będzie on kłamliwy? Nieważne, byle był wiarygodny. Tutaj właśnie pojawia się ogromna rola dziennikarzy, zawodowo zajmujących się oddzielaniem prawdy od kłamstwa – pisze Michał Kłosowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień": „Virtual Mass Media?"

Søren Kierkegaard, duński filozof, jeden z ojców współczesnej filozofii jest dziś bohaterem internetowych memów. Jednak zanim to się stało, napisał historię o klaunie, który miał powiadomić społeczność miasteczka o zbliżającym się pożarze. Nie zdążył.

Po przyjeździe do pewnej duńskiej wioski artyści wędrownego cyrku rozbijają namiot na jej skraju i przygotowują się do występu. Nagle w obozowisku wybucha pożar. Dyrektor wysyła klauna po pomoc, już uszminkowanego i ubranego w swój charakterystyczny strój, z informacją, że wiosce grozi niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się ognia. Klaun biegnie i prosi mieszkańców, aby pospieszyli z pomocą. Wieśniacy jednak nie wierzą mu, uznając jego nawoływania za świetny trik reklamowy, który ma ściągnąć jak największą widownię na przedstawienie. Klaszczą więc i zaśmiewają się do łez, nie ruszając się z miejsca. Daremnie błazen biega od jednego do drugiego tłumacząc, że nie udaje, że mówi o czymś rzeczywistym i poważnym. Jego wysiłki wywołują nowe reakcje śmiechu, ludzie uważają, że świetnie gra swoją rolę. Nie zauważają zbliżających się płomieni. W końcu jest za późno –

ogień trawi nie tylko cyrk, ale i wieś. I choć nie wiemy, co dalej stało się z błaznem możemy przypuszczać że dotkliwie odczuł owoce swojej porażki.

> *Choć cyfryzacja niesie ze sobą wiedzę, niesie również zagrożenia – głównie natury etycznej*

Dziś wszyscy jesteśmy zarówno błaznami, jak i mieszkańcami wioski. Znajdujemy się w podobnej sytuacji, stojąc na przeciwko pożaru, którego skali i skutków nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, a wszelkie ostrzeżenia przed nim traktując jak żart. Ogniem tym są media społecznościowe. Ponad dwa miliardy mieszkańców Ziemi korzysta z Facebooka. I to właśnie ich powszechność uznać należy za zagrożenie. Mając niemalże bezpośredni dostęp do portfela i umysłu tak wielkiej rzeszy mieszkańców planety łatwo ulec pokusie, aby tę możliwość wykorzystać. Nawet jeśli zastanawiać się będziemy nad tym jedynie w skali Polski, okaże się, że prawie połowę mieszkańców kraju znaleźć można na Facebooku. Choć cyfryzacja niesie ze sobą wiedzę, niesie również zagrożenia – głównie natury etycznej – stawiając pod znakiem zapytania kwestie relacji międzyludzkich, sposobu spędzania czasu a także gospodarowania zasobami. Ogień zbliża się coraz bardziej a straży pożarnej brak.

Słowo „odpowiedzialność” brzmi dziwnie w kontekście mediów społecznościowych, jakby nie na swoim miejscu. W ogóle „odpowiedzialność” przestała kojarzyć się z czymś więcej, niż z trudnym do zniesienia ograniczeniem, będącym reliktem przeszłości. Pokolenie millenialsów „odpowiedzialnością” częstowali rodzice,

mówiąc o przyszłości: „Musisz odpowiedzialnie wydawać pieniądze”, albo: „Pamiętaj, będziesz odpowiadać za rodzinę”. Tymczasem media społecznościowe sprawiły, że zdjęte zostały bariery komunikacyjne i kulturowe, skrócił się dystans i każdy niemalże może wyrazić swoje zdanie. Niezależnie od wykształcenia czy wychowania. I choć ten egalitarny porządek na pierwszy rzut oka wydaje się być w porządku, to zaglądając pod podszewkę okazuje się, że kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Mając swobodną przestrzeń ekspresji użytkownicy social-mediów zastanawiają się raczej, czy publikowane treści w jakiś sposób mogą wpłynąć na poprawę ich własnego wizerunku zamiast nad tym, jakie skutki może mieć dla innych odbiór publikowanych treści.

> *Social media służą bardziej jako narzędzie kreacji niż lustro rzeczywistości*

Odpowiedzialność w mediach społecznościowych nie istnieje, nie jest bowiem potrzebna. Social media służą bardziej jako narzędzie kreacji niż lustro rzeczywistości. Pozwalają budować maski, a do tego odpowiedzialność nie jest potrzebna. Konsekwencją braku odpowiedzialności jest język hejtu. Skoro nie trzeba być odpowiedzialnym, pojęcia nie muszą być ostre; nie trzeba odpowiadać za swoje słowa. Odpowiedzialność zastąpiona została przez wiarygodność, umiejętność wytworzenia obrazu czy narracji, w którą uwierzą inni. Media społecznościowe opierają się na budowie wiarygodnego przekazu. A jeśli będzie on kłamliwy? Nieważne, byle był wiarygodny. Tutaj właśnie pojawia się ogromna rola dziennikarzy, zawodowo zajmujących się oddzielaniem prawdy od kłamstwa. Media społecznościowe stały się bowiem nierozerwalną częścią rzeczywistości. Nie są już tylko dodatkiem. Czas spędzany na przeglądaniu portali społecznościowych wielokrotnie zaczyna

przekraczać czas, jaki poświęcamy na dyskusję z najbliższymi w „realu". Dlaczego tak się dzieje? Bo media stały się wszystkim, zaczynają być naturalną przestrzenią, do której przenoszą się relacje. Pół żartem, pół serio zaczyna pojawiać się pytanie czy do życia bardziej potrzebna jest woda, czy prąd? Pozornie oczywista odpowiedź, w świetle wszechobecności mediów zaczyna nabierać nowego znaczenia. Wraz z nim pytanie o odpowiedzialność.

Analizować odpowiedzialność w mediach społecznościowych możemy przynajmniej na kilku poziomach. Tego, jak z nich korzystamy, czyli co publikujemy. Kiedy z nich korzystany i czy poprzez to nie generujemy konfliktów w świecie rzeczywistym? Po trzecie w końcu odpowiedzieć trzeba na pytanie o to, jak wpływają na nas media społecznościowe. Czy odpowiedzialnie przyswajamy treści, które się w nich znajdują? Czy reagujemy na fake news, które mimo innej nazwy nie różnią się od kłamstw?

> *Czas spędzany na przeglądaniu portali społecznościowych wielokrotnie zaczyna przekraczać czas, jaki poświęcamy na dyskusję z najbliższymi w „realu"*

Choć na pytanie pierwsze, o to, co publikujemy w mediach społecznościowych, odpowiedź jest dość prosta: „wszystko", to konsekwencje jej są daleko idące. Przewiduje się, że w niedługim czasie w mediach społecznościowych dzielić się będziemy m.in. informacjami o czasie snu, o tym ile zjedliśmy (część z tych zjawisk już się dzieje) a nawet chorobach czy stanie emocjonalnym,

psychofizycznym (Facebook już o to dopytuje, zadając pozorne wydaje się pytanie „jak się masz” i umożliwiając wykorzystywanie zwiększonej nie dawno liczby emotikonek). Większa część codziennych aktywności przenosić się zaczyna do mediów społecznościowych: technologia VR (rzeczywistość wirtualna) wchodzi na rynek coraz mocniej, umożliwiając spotkania ze znajomymi. W mediach społecznościowych możemy dokonać zakupów, wymienić się produktami. Wszystko to dzieje się w zasadzie bez żadnych ram instytucjonalnych. Publikując w social media niemalże wszystko, wykorzystując je bezwiednie oddajemy władzę algorytmom i wszechwładnym start-upowcom z Doliny Krzemowej. Czyniąc to bardzo nieodpowiedzialnie, zdajemy się na odpowiedzialnych innych, w zasadzie nieweryfikowalną.

To, że telefon czy tablet towarzyszą ludziom w każdej niemalże sytuacji, też jest już dzisiaj oczywistością. W toalecie, na zajęciach, w pracy, przy obiedzie. Ilość produkowanych przez ludzkość danych i skala łatwości komunikacyjnych, które oferują media społecznościowe są niebywałe. Niejednokrotnie social media idą w ruch wtedy, kiedy zupełnie nie powinny, łamiąc tym samym granicę i utrudniając relację (choć teoretycznie miały je polepszać) zabierając czas. Treści, znajdowane w social media to kolejna sprawa. Język hejtu i pornografia, agresja i treści nieodpowiednie dla danej grupy wiekowej to tylko wierzchołek góry lodowej. Obecnie, od mediów społecznościowych uzależniona jest coraz większa liczba osób. Dzięki serialom takim jak Black Mirror i filozofii technologii do języka weszło stwierdzenie „transhumanizm”: twory sztucznej inteligencji, hardware czy software, mające usprawniać ludzkie zdolności poznawcze, czy po prostu uzupełniające braki i ułomności. Zabawa w Boga. Technologiczne ludzkie anioły.

> *Może już czas, by wprowadzić w nauczanie szkolne przedmiot „odpowiedzialność w Internecie”?*

Może już czas, by wprowadzić w nauczanie szkolne przedmiot „odpowiedzialność w Internecie”? Młodych ludzi nie uczy się, że za monitorem siedzi człowiek, taki sam jak oni. Wielu nastolatków przekonanych jest, że piszą z maszyną! To jedno, a drugie – obserwując młodych ludzi na co dzień widać, że nie radzą sobie z wadami, w mediach społecznościowych widzą bowiem wykreowaną sztucznie rzeczywistość. Przez wieki relacja mistrz-uczeń, staranne budowanie i przekazywanie autorytetów powodowało, że społeczeństwo kontrolowało wzorce, podawane najmłodszym. Dziś, łatwość budowania sztucznych obrazów powoduje, że mechanizm ten zaniknął, zastąpiony przez wzorce, budowane na cyfrowo poprawianych obrazach. Nie przypadkiem w końcu Facebook nazywany jest „tablicą sukcesu”. Dzięki mediom społecznościowym – a w zasadzie z ich winy – młodzi kreują siebie samych takimi, jacy chcą być, a nie jacy są. Widać to po aktywności na „fejsie” porównanych z zachowaniami w rzeczywistym świecie. W starciu z „życiem w realu” pojawiają się kłopoty. Nieodpowiedzialność w mediach społecznościowych nie może istnieć bez nieodpowiedzialności za samego siebie – i bliźniego. Ogień rozprzestrzenia się coraz bardziej.

Michał Kłosowski